

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE – 1-3 IV 1999

Święte dni Paschy są dniami wyjątkowymi, oddzielonymi od codzienności, jedyne w ciągu roku liturgicznego, a poświęcone tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa. Oznacza to, że całym sercem winniśmy włączyć się w przeżywanie Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Cała nasza uwaga winna być skierowana na Chrystusa. W głębokim przeżyciu tych dni pomaga nam liturgia paschalna, czyli sprawowana od wieczora Wielkiego Czwartku do wieczora Niedzieli Paschy jest bogata w znaki i symbole. Potrzebne jest słowo komentarza i wyjaśnienia, aby liturgia była czytelna. Przez nią bowiem Bóg aktualizuje wydarzenia zbawcze pośród nas, w Kościele i przez Kościół. Nie ma czego zazdrościć ludziom historycznie żyjącym z Chrystusem. Bierzemy udział w dokładnie tej samej rzeczywistości.

WIELKI CZWARTEK WIECZERZY PAŃSKIEJ

Spośród wszystkich czwartków tylko ten nazywa się “wielkim” Tutaj wydarzyły się sprawy, których wartość jest dla nas często niepojęta. Na tajemnicę dzisiejszego dnia można patrzeć wyłącznie z perspektywy historycznej, jedynie zastanawiając się nad tym, co dokonało się w jerozolimskim wieczerniku blisko dwa tysiące lat temu. Wtedy przyjmuje się jako historyczną prawdę, że w wieczerniku – w dzień przed swoją męką – Jezus ustanowił sakrament eucharystii i kapłaństwa, że w wieczerniku ogłosił Chrystus swoim uczniom nowe przykazanie miłości.

Spotykamy również w naszym życiu ludzi, którzy to, co wydarzyło się w wieczerniku, a co my obecni czynimy na pamiątkę, przeżywają na zasadzie religijnego obserwatora.

Można bowiem uchylić drzwi wieczernika i obserwować tę dziwną ucztę, w której bierze udział kilku mężczyzn: uczniowie i Mistrz. Można obserwować gesty Mistrza, Jego pochylenie się, aby umyć nogi apostołom, można słuchać Jego słów, zastanawiać się nad pytaniami jakie stawiają uczniowie...

Ale ani zainteresowanie czysto historyczne, ani rola obserwatora nie wystarcza. Stąd, my czujemy się zaproszeni do wieczernika. Tu jest wieczernik. Tu jest wieczernikowy stół, tu są przygotowane wieczernikowe dary: chleb i wino. Tu – wierzymy – jest obecny Chrystus, który nas zaprosił. Mamy przeżywać wieczernik zasiadając z apostołami przy tym samym stole. Każda Msza św. – dziś pragniemy to sobie na nowo uświadomić – jest sakramentalnym znakiem umożliwiającym uczestniczenie w wieczniku.

Krew baranka bez skazy – jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu z Księgi Wyjścia – ocaliła naród wybrany od anioła śmierci, kiedy Bóg wyprowadzał swój lud z niewoli egipskiej. Każdego roku w czasie spożywania paschalnej wieczerzy Żydzi opowiadają swym dzieciom wydarzenia związane z wyjściem z Egiptu. Najmłodsze dziecko w rodzinie stawia cztery pytania, z których pierwsze brzmi: „Dlaczego ta noc jest inna niż wszystkie pozostałe noce?”. Pytanie oraz odpowiedź są zawsze formułowane w czasie teraźniejszym.

Dla ludu izraelskiego to, co wydarzyło się podczas wyjścia z Egiptu, dzieje się ponownie, kiedy obchodzą Paschę: Bóg zbawia swoich wybranych od śmierci i prowadzi ich ku ziemi obiecanej. Pascha jest wydarzeniem „teraz”, czyni bowiem przeszłość teraźniejszością, aby włączyć w nią tych, którzy żyją obecnie.

Chrześcijanie, uczestnicząc w Eucharystii, obchodzą nową Paschę, podczas której wspominają śmierć Chrystusa, Baranka Bożego. Nie jest to jednak jedynie wspomnienie minionych wydarzeń, tak jak ucztę paschalną nie jest przypominaniem sobie przez Żydów swej starożytnej historii. Jest to także wydarzenie dokonujące się „teraz”. Eucharystia jest sprawowana w czasie teraźniejszym; jest uobecnieniem Ostatniej Wieczerzy w teraźniejszości. Spotykamy się z Chrystusem w chlebie i winie, w których daje On nam swe Ciało i swoją Krew, aby nas karmić w Nowym Przymierzu. Uczestniczymy z Chrystusem w Ostatniej Wieczerzy i przyjmujemy Go tak samo, jak czynili to apostołowie.

Kiedy sprawujemy Eucharystię, Jezus umożliwia nam trwanie z Nim we wspólnocie w Wieczerniku, w Jerozolimie, podczas radosnych świąt Paschy. Kiedy sprawujemy Eucharystię na pamiątkę Jezusa, Duch Święty czyni teraźniejszym to, czego Jezus dokonał podczas Ostatniej Wieczerzy: W ten sposób wspominamy i przeżywamy wyzwolenie z niewoli grzechu, który prowadzi do śmierci, i stajemy się świętym ludem w Kościele, na wieki zjednoczeni przez ten sakrament z Bogiem.

Starotestamentalny opis mówi, że ucztę ma być w stroju podróży i pośpiesznie, co po chrześcijańsku należy rozumieć, że dzisiaj mamy być gotowi do podróży ze śmiertelnego świata do Boga, z Egiptu do ziemi obiecanej... I wreszcie krwią baranka ma być skropiony nasz próg i drzwi by ominął nas sąd Boży. Gdy odrzwia naszych serc oznaczone są krwią Jezusa, śmierć i grzech przechodzą obok nas, nie czyniąc nam krzywdy. Przez wiarę w moc krwi Jezusa Chrystusa doświadczamy wyjścia z niewoli i stajemy w Jego obecności. Ofiara krwi Jezusa była jedyną ofiarą w pełni miłą Ojcu. Tylko Jego krew może nas ocalić przed zakusami Złego; tylko Jego krew może nas wybawić od grzechu. Nasze własne wysiłki, aby się wyzwolić i podobać Bogu, nie są wystarczające. Musimy zostać oczyszczeni w krwi Baranka. Tak jak Bóg wyrwał Izraelitów z Egiptu, tak Jezus wyrwał nas spod

władzy grzechu i śmierci. Jak Mojżesz, spełniając posłannictwo Boga, wybawił Izraelitów z ręki faraona, tak Jezus wybawił nas z niewoli diabła. Złóżmy przed Panem to wszystko, co czyni nas niewolnikami tego świata, i prosimy, aby w tych dniach objawił nam swoją chwałę i wyprowadził na wolność.

Podczas Ostatniej Wieczery Jezus wiedział, „że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca” (J 13,1). W tej wyjątkowej godzinie myśli Jezusa nie krążyły jednak wokół Jego własnych spraw, nie myślał o czekającej Go męce. Myślał o tych, których miał niebawem opuścić.

Przy stole Jezus przyjął rolę sługi i umył uczniom nogi. Przez ten gest umycia nóg chciał uświadomić nam, że istotą naszego życia ma być miłość i, że bez miłości nie zrozumiemy nigdy ani tajemnicy eucharystii, ani tajemnicy kapłaństwa.

Trwając w zjednoczeniu z Panem i poznając coraz lepiej Jezusa, możemy w pełni zrozumieć rolę sługi, której musimy podjąć, jeśli pragniemy być naśladowcami Jezusa.

Wszyscy zostaliśmy wezwani do służby, do umywania nóg braciom. Miłość własna i zajmowanie się sobą mogą nas zamknąć na potrzeby drugiego człowieka. Liturgia Wielkiego Czwartku niesie z sobą wołanie Boga o czyste, pozbawione egoizmu serca ludzi, które umiałyby kochać na wzór miłości Chrystusa. Bóg umacnia naszą służbę, karmiąc nas chlebem życia, prawdziwym Ciałem i Krwią swego Syna w sakramencie Eucharystii.

Dziś nie powinno być człowieka, który opuściłby ten wieczernik, nie zgadzając się na to, by Chrystus umył mu nogi, czyli obdarzył swoją miłością. A kiedy się to stanie Chrystus wprowadzi nas w drugi etap rozwoju wzajemnej miłości. Nakarmi nas swoim Ciałem i Krwią. Uczyni z siebie chleb, który daje moc, który daje życie. Jutro na golgocie ukaże nam trzeci etap tej pięknej, ale trudnej miłości: *Nikt nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.*

Uczestnicząc w Misterium wieczernika, dziękujemy Chrystusowi za Jego nieskończoną miłość, a równocześnie sami podejmijmy wysiłek miłości. Prośmy Ducha Świętego o nowe, przepelnione miłością do Boga i ludzi serce. Żałujmy za swe grzechy i za egoizm, które odsuwały nas od radosnej służby Bogu i braciom. Uczmy się wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Idźmy w życie, aby działać z mocą, jaką czerpiemy z Ciała i Krwi Zbawiciela.

WIELKI PIĄTEK MĘKI I ŚMIERCI PANA

U podstaw naszej wiary w Jezusa leży świadomość, że jesteśmy bezwarunkowo i nieskończenie kochani przez Boga. Dzisiejszy dzień daje nam szczególną okazję do poznania ogromu Jego miłości. Rozważając mękę Jezusa – zastanawiając się nad ogromem poniesionego przezeń dla nas cierpienia zaczynamy rozumieć, że Bóg w Swoim Synu *do końca nas umiłował*. Podczas Ostatniej Wieczery Jezus powiedział swoim uczniom, że *nikt nie ma większej miłości niż ten, kto życie swoje oddaje za przyjaciół* (J 15, 13). Na Kalwarii zaś sam wprowadził te słowa w czyn, objawiając miłość Boga do ludzi. Możemy się cieszyć, słysząc Jego ostatnie słowa: „Wykonało się!” (J 19,30), bo oznaczają one nasze wyzwolenie.

Rozważanie męki Jezusa nie jest gloryfikowaniem cierpienia ani też wywoływaniem w sobie uczuć smutku czy żalu. Koncentrując się w głębi serca na ofierze Jezusa, złożonej na

drzewie krzyża, coraz bardziej umacniamy nas w przekonanie, że poczucie bezpieczeństwa i pewności możemy znaleźć tylko w Bogu, gdyż – jak napisał św. Paweł – „*On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?*” (Rz 8,32). Umierając na Golgocie, Jezus uwolnił nas od brzemienia grzechu, a jednocześnie przewyciężył obecną w każdym skłonność do grzechu. Możemy być od niej wolni! Nie musimy nadal być niewolnikami pokus i niepokojów.

Ta właśnie prawda kryje się za słowami św. Pawła: „*Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie*” (Ga 2,20). Paweł potrafił radować się z faktu, że jego *stary człowiek* został ukrzyżowany z Jezusem. Teraz, gdy dawne życie zostało usunięte, Jezus mógł zacząć panować. Paweł mógł już kochać ludzi miłością Jezusa, przebaczać tym, którzy go ranili, i odnosić zwycięstwa nad swoimi słabościami. Paweł doświadczył wolności płynącej z krzyża Jezusa.

I my patrząc na krzyż chcemy sobie uświadomić, że *ku wolności wyswobodził nas Chrystus*. Starajmy się wierzyć w moc krzyża Jezusowego, mimo że nadal ulegamy pokusom i upadamy w grzech. Ważne jest, abyśmy pamiętali, że nasze wyzwolenie jest procesem długotrwałym. Nie jest ono jednorazowym aktem heroicznej wiary. Znamy słowa Jezusa: „*Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!*” (Łk 9,23). Jezus zaprasza nas, abyśmy każdego dnia polegali na Nim odrobinę więcej. Codziennie możemy coraz więcej ufać Jego troskliwej opiece nad nami. Jeśli będziemy Go wzywać, On z pewnością przymnoży nam wiary i będzie obdarzał nas tym, czego nam jeszcze brakuje do pełnej i autentycznej wiary.

Jezus z ostatnich godzin życia uczynił spektakl. Dotąd wszystko odbywało się w ciszy: przyszedł na ziemię, gdy była cicha i spowita nocą, na uboczu, poza miastem; w cichości przeżył lata ucieczki i Nazaretu; ogromna większość Jego dni, bez ludzi, bez świadków, w cichości.

Aż nagle na Golgocie, krzyk, zgiełk, światło, gwar... Ewangelisci, którzy do tej pory w tak powściągliwy sposób mówili o Jezusie, nagle jakby zapomnieli się i jednemu wydarzeniu poświęcają tak wiele miejsca; skrupulatnie z uwagą i pietyzmem odnotowując każde słowo, nawet oddech...

Jest godzina trzecia. Męka, umieranie – odbywa się publicznie, wobec wrogów i przyjaciół, wobec tłumu gawiedzi, wśród ciekawskich... Ten wstrząsający spektakl utkany z cierpienia i śmierci musiał być ogromnie ważny, jeśli Chrystus wyraził nań zgodę, jeśli odsłonił przed światem najbardziej osobiste chwile na krzyżu, jeśli z własnego upodlenia uczynił widowisko.

Na pewno bardzo pragnął, abyśmy przynajmniej tego jednego nie zapomnieli! On chce, abyśmy byli świadkami. On chce byśmy tego... nie zapomnieli!

W drodze do Boga, w którymś momencie życia, musimy znaleźć się w cieniu krzyża..., by wsłuchać się w tamten krzyk tłumu jak we własny i w milczenie Boga! Jesteśmy przyzwyczajeni w tej krainie krzyżów – do krzyża. Patrzymy w tę zawieszoną postać od dzieciństwa i pamiętamy słowa Matki czy Ojca, że to znak Zbawienia. A jednak stwierdzenie „zostaliśmy odkupieni” jakby zbladło i brzmi w naszych umysłach jak abstrakcja.

„Nikt nie ma większej miłości od tego, kto oddaje życie za przyjaciół.” To zdanie zawiera najpełniejsze, najgłębsze wyjaśnienie męki Zbawiciela. Największa miłość wymaga ofiary, która nie cofa się nawet przed śmiercią.

Bóg założył życie człowieka na planie krzyża i zbratał się z człowiekiem w tym, co w jego istnieniu najciemniejsze. I odwrócił wartości: co jest wartością w oczach świata, nie jest nią w oczach Boga, a co jest wartością w oczach Boga nie jest nią w oczach świata. Oto mądrość krzyża. Poniżony jest wywyższony, wyszydzony – okryty chwałą, opuszczony – Boga samego ma za towarzysza...

Tego wieczoru nie możemy dopuścić by przejść, jak to najczęściej czynimy – od Chrystusa do naszych szarych, zwykłych codziennych spraw... Dzisiaj Bóg objawił nam w prawdziwości i mocy jedyną drogę naszego zbawienia, Bóg objawił, że po to Jezus przeszedł ze śmierci do życia, aby to samo Jego mocą dokonało się w każdym z nas! Nie zgubmy tych myśli włożonych w nasze serca przez Pana. Nie zejdźmy zbyt szybko z Kalwarii. Pozostańmy choć trochę dziś pod krzyżem Chrystusa! Pozostańmy u stóp krzyża z Maryją, Matką Jezusa, z uczniem, którego Jezus miłował, z niewiastami, które pozostały wierne Jezusowi...

Kiedy tak stoję pod krzyżem, wiem to, że nigdy nie pozbędę się krzyża. Albo poniosę swój krzyż z Jezusem, albo poniosę go sam, bez Jezusa. Bo w całym naszym życiu, w każdej jego chwili, w ten czy inny sposób, dobrowolnie podjęty lub tylko znoszony, oczekiwany, lub niespodziewany – krzyż zawsze jest obecny. I trzeba go nieść! Oczywiście to nie Bóg go wymyślił. On go niósł. Człowiek sam wbił krzyż, którego stał się ofiarą. I – szczyt szyderstwa! – przybił do krzyża tego, który przyszedł, aby nas od krzyża wybawić! Cóż więc zyskujemy niosąc krzyż bez Chrystusa? Cała różnica polega na tym, że krzyż świata kończy się nicością, zamienia się w ciemność. Krzyż Chrystusa natomiast wprowadza nas w życie, otwiera na światło. Odkrywamy zachwyceni, że Krzyż który nosimy sam zaczyna nas nosić. Bo dramat naszego Krzyża i cierpienia – mocą Bożą przemienia się w chwałę... On powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” A z Nim? „Wszystko mogę w Tym który mnie umacnia”(J 15, 5). Z Nim nasze cierpienie i śmierć staje się paschą, przejściem: „Zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam gdzie Ja jestem”(J 14, 3).

WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC

Świętowanie Wielkanocy rozpoczynamy wraz z zachodem słońca. Wspaniałe świętowanie, a zarazem najpiękniejsza liturgia w ciągu całego roku – liturgia Wigilii Paschalnej. Podobnie jak chrześcijanie pierwszych wieków zbieramy się w tę świętą noc, by poprzez udział w tej bardzo widowiskowej i głębokiej liturgii rozważać treści związane z historią naszego zbawienia. Radujemy się darem nowego życia w Chrystusie Zmartwychwstałym. Zapaliliśmy świecę wielkanocną, która symbolizuje Jezusa – Światłość świata. Stoimy przy tej świecy, która płonąć będzie nieustannie przypominać – zwłaszcza w okresie wielkanocnym – że kiedy było ciemno, nowy ogień, poświęcony na znak zwycięstwa światła, zaczął być odtąd symbolem Chrystusa zmartwychwstałego. To właśnie w znakach, które są na paschale, napisano: „Bo Jego jest czas, Jego jest wieczność. On, Ten sam dziś, wczoraj, na wieki”.

Czytania z Wigilii Zmartwychwstania (którą dzisiejszej nocy obchodzi Kościół na całym świecie) mówią o nowości życia, a jednocześnie ukazują nam wspaniałą panoramę

działania Boga w historii. Rozpociera się ona od stworzenia, prowadzi do wyjścia z niewoli egipskiej, następnie do powrotu z niewoli babilońskiej, osiąga zaś swój szczyt w zmartwychwstaniu Jezusa. Teksty te nie są tylko lekcją historii ani też symbolami mówiącymi, w jaki sposób może działać Bóg. Ukazują one rozwój wielkiego Bożego planu odkupienia i „dzieją się” znowu dzisiaj, tej nocy, pośród nas.

Dzisiaj sięgamy aż do stworzenia świata, w tym także do stworzenia człowieka, żeby zobaczyć, jak doszło do przymierza Boga z ludźmi, jak objawiła się światu myśl o tym, że Bóg stał się jednym z nas. Wysłuchaliśmy tekstów biblijnych, aby uświadomić sobie, jak Bóg Ojciec w swoim Synu *do końca nas umiłował*.

Wśród wielu czytań tej świętej liturgii jest również to, które przywołuje wydarzenie nocy paschalnej, która wyzwoliła naród wybrany. Bóg przeprowadził swój naród przez Morze Czerwone, bo dla tego narodu przecież postanowił być Bogiem szczególnie bliskim. My odczytujemy to nie tylko jako historię. Dla nas jest to również zapis chrztu. Dlatego w tę właśnie noc przygotowujący do włączenia się do wspólnoty Kościoła, dostępowali łaski chrztu. Dla nich była to noc ostatecznego wyboru i decyzji: wyrzekali się grzechu i szatana, a wyznawali swą wiarę w Chrystusa. Przyjmując chrzest, wyrażali wolę, by całe życie wytrwać w miłości Boga i bliźniego. Po miesiącach, a nawet latach przygotowań nadchodził ten podniosły moment – Bóg Ojciec tchnął w nich swego Ducha (Ez 36,26-27).

Noc ta powinna być i dla nas nocą oczekiwania, w której odnawiając przyrzeczenia chrzcielne na nowo uświadomimy sobie, czym jest chrzest i czy przynosi on w naszym życiu owoce. Czy faktycznie wyrzekamy się szatana? Czy wyrzekamy się grzechu? Czy wierzymy w Ojca, Syna i Ducha Świętego? Oczekujmy obiecanego Ducha, który nas na nowo obmyje czystą wodą, oczyszczając z wszelkiej zmazy (Ez 36,25).

Wigilia Paschalna wraz z ponownie bijącymi dzwonami i radosnym śpiewem *Alleluja* to już wejście w radosną wieść o Chrystusie zmartwychwstałym. Pan rzeczywiście zmartwychwstał!

Niech On zmartwychwstały Chrystus pokona w nas grzech i śmierć, otworzy nam bramy życia wiecznego. Niech dzisiejszej nocy dzięki ofierze Chrystusa Bóg da nam „serce nowe”, serce zdolne kochać Boga i wysławiać Go za Jego dzieła, serce otwarte na braci i pozbawione lęku. Wszyscy wołajmy za św. Pawłem: *gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?* Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Niech światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego rozproszy ciemności naszych serc i umysłów (Liturgia Wigilii Paschalnej). Modlitwa ta wypowiedzana w momencie zapalania świecy paschalnej, niech będzie szczerym życzeniem i niech nam przypomina o tym, że jedyną Światłością świata jest Chrystus. Przez swe życie i nauczanie On przyniósł nam światło Bożej prawdy. Pamiętajmy, że dopóki nie przyjmujemy Chrystusa do naszych serc i nie wejdziemy w krąg Jego światła, pozostajemy w mroku i jesteśmy dziećmi ciemności. Niech zajaśnieje więc w naszych sercach światło Chrystusa i rozproszy panujące w nas ciemności grzechu. Niech zmartwychwstały Pan napelni nas swoim pokojem.